

PAWEŁ LEWANDOWSKI
Uniwersytet Wrocławski

WSCHÓD I ZACHÓD PRZEMIESZCZONE ORAZ ODTWORZONE POWSTANIE POSTMIGRACYJNEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKICH ZIEM ZACHODNICH

W 1945 roku granice polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej uległy poważnym przesunięciom. Stało się tak również w skali Polski — kraju, w którym wschód i zachód „zostały przemieszczone”. Niemiecki wschód stał się polskim zachodem („Ziemiemi Odzyskanymi”), a polskie Kresy Wschodnie przyłączono do zachodnich republik radzieckich. Formalna zmiana granic nie miałyby może aż takiego znaczenia, gdyby w jej konsekwencji nie przemieściły się także miliony ludzi, którzy albo sami migrowali czy uciekli ze swoich domów, albo zostali z nich wysiedleni lub wypędzeni. Pytanie, które chciałbym tu zadać, brzmi: Czy w ślad za migrującymi ludźmi przemieszczały się i przekształcały także Wschód i Zachód, traktowane jako dystynktywne pojęcia wykorzystywane do pojmowania i wartościowania świata?

W nowych granicach Polski najważniejszym obszarem osadnictwa były pozyskane Ziemie Zachodnie. W pewnej mierze miały one zastąpić utracone tereny wschodnie, tak w wymiarze materialnym, jak i symbolicznym (Tumolska 2000, s. 20). Jednak nawet w 1945 roku niewielu wierzyło w to, że da się odtworzyć Kresy Wschodnie na zachodzie. Część ekspatriantów z za linii Curzona zamieszkała po wojnie w granicach dawnych ziem, a ci, którzy faktycznie przenieśli się na Ziemie Zachodnie nie byli tam jedynymi mieszkańcami. Obok nich wśród osadników tych terenów wyróżniano ze względu na pochodzenie jeszcze trzy grupy (Kosiński 1967, s. 93): autochtonów — osoby mieszkające już przed wojną na Ziemiach Zachodnich i uznane następnie za Polaków, choć ich polska świadomość narodowa przybierała bardzo zróżnicowane formy; re-emigrantów z zachodniej i południowej Europy (przede wszystkim z Niemiec,

Rumunii, Jugosławii, Belgii i Francji); osadników z centralnej Polski. Będą mniej tu interesowały relacje dwóch najliczniejszych grup mieszkańców Ziemi Zachodnich, czyli przesiedleńców z Kresów i migrantów z centralnej (przed wojną zachodniej i centralnej) Polski, w początkowym okresie ich współżycia — w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku, odzwierciedlone w ówczesnej prasie, pamiętnikach osadników wspominających tamten czas, a także refleksji badawczej dotyczącej procesów integracji w społeczeństwie postmigracyjnym — określanym niekiedy jako eksperymentalne.

PRZEWIDYWANA WSPÓLNOTA

Różne pochodzenie nowych mieszkańców Ziemi Zachodnich mogło rodzić obawy o jakość ich współżycia. Jednak w 1945 roku były też podstawy do optymizmu, który wywodzono z dostrzeganych okoliczności wiążących imigrantów. Powojenne państwo polskie budowano na narodowej jednolitości, co miało zapobiegać znanym z okresu przedwojennego napięciom między kulturą dominującą a mniejszościowymi kulturami narodowymi. W trakcie drugiej wojny światowej znaczenie tożsamości narodowej jeszcze wzrosło, ponieważ polskość stała się przedmiotem zwalczania ze strony obydwu agresorów wojennych i przez utożsamiających się z nią była tym silniej broniona i pielęgnowana. Przez blisko sześć lat trwania wojny polskość była wartością w stanie zagrożenia, ale w 1945 roku jej nosiciele mogli w końcu stwierdzić, że „nie zginęła”, a nawet znalazła się po stronie wojennych zwycięzców.

Odradzaniu się państwowości oraz odtwarzaniu codziennego życia z polskością w przestrzeni publicznej — już bez władzy okupacyjnej i związanych z nią zagrożeń — niejednokrotnie towarzyszyły euforyczne emocje. Na Ziemiach Zachodnich miały one jeszcze bardziej uskrzydlić wspólne dzieło osadników, dlatego że odbudowywali oni polskość na niemieckiej ziemi. Niezależnie, czy traktowali to jako rewanż za lata wojennego ucisku, czy — zgodnie z propagandową wizją historii — jako odzyskiwanie „prapolskich” ziem, polską obecność na tym terenie bardzo często traktowali jako „dziejową sprawiedliwość” (Nowakowski 1967, s. 183), karę wymierzoną „zbrodniczemu narodowi”, a takie odczucia były podsycane przez frazy polityczne o „historycznym dziele”, jakie miało stać się udziałem pionierów zachodu. Gdy do powyższych, spodziewanych źródeł solidarności dodało się jeszcze wspólną osadnikom wiarę katolicką, propagowany ówczesnie stereotyp pokojowej natury słowiańskiej (zinstytucjonalizowanej politycznie w hasłach o strzegącym światowego pokoju Związku Radzieckim), odróżnianej od germańskiej agresji i zaborczości, a w końcu nadchodzącą misję budowy socjalizmu jako ustroju powszechnej sprawiedliwości i równości, to można było sądzić, że wspólne doświadczenia i interesy zapobiegną wszelkim przeciwnościom szybkiej integracji nowej zbiorowości mieszkańców Ziemi Zachodnich.

SPOŁECZEŃSTWO ZAPLANOWANE

Zapobiegliwości jednak nigdy za wiele. Okoliczności, wydające się skądinąd korzystnymi, postanowiono poprzeć racjonalizacją całej akcji osiedleńczej prowadzonej na Ziemiach Zachodnich (Dobrowolski 1970; Kiełczewska, Gluck 1945). Jeszcze w 1944 roku powołano Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) zajmujący się organizacją przesiedleń. W kwietniu 1945 roku zaczęto tworzyć wspierające centralny PUR wojewódzkie oraz powiatowe komitety przesiedleńcze, złożone z przedstawicieli władzy na każdym ze szczebli. Z kolei w połowie 1945 roku powstało w Krakowie Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, które — poza regularną pracą centralnego ośrodka naukowego sprawującego funkcję doradczą w akcji przesiedleń — organizowało także sesje Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, wokół których zbierało się wielu bardziej i mniej uznanych naukowców oraz przedstawicieli administracji państwowej i regionalnej, po to aby w charakterze „trustu mózgów” omówić problemy trwających wówczas w kraju migracji oraz zaradzić im poprzez przedstawienie odpowiednich wytycznych.

Jako jeden z owoców prac obu tych instytucji w końcu 1945 roku powstał kompleksowy „Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na ziemie odzyskane” (Pietkiewicz, Orlicz 1945). Plan ten sugerował organizowanie przesiedleń mniej więcej wzdłuż równoleżników, po to aby nowe miejsca zamieszkania osadników były możliwie zbliżone do poprzednich: klimatycznie, krajobrazowo i pod względem gleby uprawnej. Zastrzegano, że na nowym miejscu warunki nie mogą być gorsze niż w starym. Miano przesiedlać względnie zwarte grupy, nie rozpraszając zbiorowości tego samego pochodzenia i nie mieszając ich z grupami o innym pochodzeniu. Pierwszeństwo osiedlenia przyznawano pochodzącym zza linii Curzona, którzy zostali pozbawieni swoich dawnych majątków na wschodzie. Plan odnosił się przede wszystkim właśnie do ekspatriantów, jakkolwiek poruszał także zasadność i formy zorganizowania przemieszczeń z ziem centralnej Polski, ponieważ opuszczone gospodarstwa niemieckie mogły rozwiązać problem przeludnienia wsi w południowej Polsce — w ten sposób przesiedlenia stawały się okazją dla „uzdrowienia” struktury społecznej kraju¹.

Jeszcze jednym narzędziem planowania prawidłowego zasiedlania Ziem Zachodnich była propaganda, która za pośrednictwem różnych mediów miała stymulować pożądane postawy osadników. Stworzono wtedy figurę „człowieka zachodniego” — idealnego osadnika, którego cechowały lojalność narodowa

¹ Znalazły się także postulaty odnoszące się do zdrowia nowej społeczności Ziem Zachodnich, które można rozpatrywać w kontekście biowładzy. Kazimierz Dobrowolski (1945, s. 100) apelował na przykład o „wartość biologiczną populacji”, a Rajmund Buławski (1945, s. 27–28) żądał żeby spośród osadników zostały „bezwzględnie wyeliminowane jednostki obciążone chorobami i ułomnościami dziedzicznymi, zwłaszcza umysłowymi”.

i państwowa, gotowość do poświęcenia dla ojczyzny i jej „powracających” ziem, odpowiednia świadomość historyczna, wytrwałość, sumienność itp. Maria Tomczak (2006, s. 49) słusznie stwierdziła, że projektowany „człowiek zachodni” był przesycony etosem wielkopolskiego pozytywizmu z drugiej połowy XIX wieku, a więc miał przez swoją pracę na Ziemiach Zachodnich udowodnić zasadność ich przynależności do Polski, jednocześnie budując zachodnie przedmurze i broniąc nowych ziem przed Niemcami. Wyrażano nawet przekonanie, że sam przyjazd na Ziemię Zachodnie będzie doświadczeniem liminalnym:

„W drodze na Zachód zmienia się indywidualność podróżnika. Ze zwykłego pasażera, jadącego dla załatwienia prywatnych spraw, przeistacza się on w jednostkę, która uświadomiła sobie aktywnie przynależność do narodu — i która oprócz ruchomości doczesnych oraz członków swej rodziny, przenosi na oczekującą go ziemię nakazy wyższej wiary, włożone nań przez chwilę historyczną” (Samborski 1945, s. 6).

W taki sposób, niezależnie od własnej woli, każdy osadnik stawał się posłańcem tejże historycznej chwili, działającym już nie dla siebie, ale dla wyższych (a w domniemaniu także wspólnych) celów. Ważnym elementem propagandowych zaklinań była w końcu solidarność tworzącej się na zachodzie społeczności (Dulczewski 1964, s. 65 i nast.). Zgodnie z nią osadnicy nie tylko zostali powołani do tego samego zadania na tym samym terenie, lecz mieli także stworzyć „monolit narodowy”, które to wyrażenie sugeruje pewną wyższą formę spójności myślenia i działania w służbie zbiorowości etnicznej.

TRWAŁOŚĆ RÓŻNICY

Powstała na bazie euforii nowego początku „mała utopia” pozostała niestety w sferze marzeń, a rzeczywiste postmigracyjne stosunki społeczne układały się w dość przypadkowe i nieprzewidywalne konfiguracje. Według niektórych relacji pierwszy okres zamieszkania na Ziemiach Zachodnich wydaje się wprawdzie sielanką, w której rzeczywiście wszyscy żyją zgodnie i nawzajem sobie pomagają, jakby wyzwoleni od dawnych podziałów i przejęci nową, podzielaną z innymi rodakami sytuacją. Dość szybko okazywało się jednak, że jeśli nawet taki stan nastąpił, to był tylko okresem przejściowego uniesienia. Im więcej przybywało różnych ludzi i im częściej się ze sobą stykali, tym więcej napięć dostrzegano w ich relacjach. Wschodnie (kresowe) lub zachodnie (z tzw. centralnej Polski) pochodzenie można przy tym z pewnością potraktować jako naczelną zasadę porządkującą nowe zbiorowości na Ziemiach Zachodnich.

Już w nazwach, jakimi określali się wzajemnie przybysze z zachodu i wschodu, widoczne są powstałe między nimi uprzedzenia. Jeśli w odniesieniu do przesiedleńców ze wschodu nazwy typu kresowiaczy lub zabużanie można potraktować jako względnie neutralne (choć podkreślające trwałą wschodniość, a już przez to wyrażające obcość wobec reszty mieszkańców Ziemi Zachodnich),

to kolejne wariacje, takie jak: zabugole, zabugaje, zabugoży, a także ruski, ukraiński, chadziaje (czasem: hadziaje lub chaziaje) oraz ciubaryki — mają już wyraźnie pejoratywne i kpiące zabarwienie. Z podobnym natężeniem i w podobnym tonie taki mechanizm działał także w drugą stronę. O migrantach z zachodu mówiono: centralniacy, Mazurzy; odwołując się wciąż do dawnych zaborów: kongresowiacy lub galicjoki; a także ze względu na bardziej szczegółowe pochodzenie: poznańskie pyry, (krakowskie) centusie, bosc Antki (zazwyczaj w odniesieniu do pochodzących z dawnego województwa kieleckiego). W obu przypadkach przeważają nazwy homogenizujące wszystkich przybyszów z danego regionu, choć w przypadku zachodnich migrantów nie jest to aż tak radykalne i określenia rozróżniano w pewnych przypadkach nawet na województwa pochodzenia. Inaczej funkcjonowało to wobec przesiedleńców ze wschodu, którzy niemal zawsze nazywani byli wszyscy tym samym określeniem, nawet jeśli znacząco różnili się między sobą (Smolarkiewicz 2010, s. 16). Co ciekawe, mimo że na przykład lwowianin potrafił rozróżnić „swoich” od wilnian, Polleszuków czy Wołynian, to oni sami posługiwali się zbiorczymi określeniami wobec całej „wschodniej” grupy — prawdopodobnie w intencji podkreślenia wspólnego im losu przymusowego przesiedlenia i tęsknoty za małą ojczyzną.

PORĘCZNOŚĆ STEREOTYPU

Kontakt z nierozumianą różnicą sprawia, że jest ona zazwyczaj upraszczana, unifikowana, wartościowana oraz jasno przeciwstawiana własnej tożsamości, która przy okazji ulega zarazem umocnieniu, jak i przeformułowaniu oraz esencjalizacji (Berting, Villain-Gandossi 1995; Bobako 2010). Innymi słowy, w obliczu różnicy częstą i wygodną reakcją jest stworzenie stereotypu lub posłużenie się znanym stereotypem. Przy tym, jak przypomina Hans Henning Hahn, w stereotypach chodzi nie tyle o to, że: „My (względnie ja, jako nosiciel stereotypu) jesteśmy inni od innych”, ale o to, że „jesteśmy lepsi od innych” (Hahn 2008, s. 244).

Przyjrzyć się najpierw autostereotypom obydwu grup, czyli ich zgeneralizowanym obrazom siebie samych widzianych własnymi oczami. Przesiedleńcy ze wschodu wskazywali, że są prostymi (nie w znaczeniu prostactwa, lecz raczej „serca na dłoni”), skromnymi, życzliwymi ludźmi, przywiązanymi do tradycji i otwartymi oraz gościnnymi w kontaktach z innymi ludźmi. Z kolei migranci z zachodu podkreślali swoje kompetencje gospodarcze, umiejętności przywódcze oraz postępowość, które to cechy miały najlepiej służyć rozwojowi Ziemi Zachodnich.

Pozytywne stereotypy przejmowała prasa, badacze i politycy, których można wspólnie nazwać instytucjami władzy mającymi udział w inżynierii społecznej procesu przesiedleń. Próbowali oni tworzyć normatywny wzorzec wzajemnego postrzegania się obu grup, dzięki któremu mogłyby zrodzić się uznanie i dialog. W tym celu podkreślali cechy uznawane za pożądane w nowym, zachodnim,

tudzież socjalistycznym, społeczeństwie (Dobrowolski 1945, s. 101). Natalia Bukowiecka pisała na przykład „spryt warszawiaka, serdeczność lwowianina i wilnianina oraz solidność wielkopolan mogłyby złączone dać nowy typ najbardziej wartościowego społeczeństwa” (Bukowiecka 1945, s. 1).

Większość stereotypów ma jednak charakter krytyczny i są one z reguły dużo bardziej wyraziste niż te pozytywne. Przesiedleńcom ze wschodu zarzucano w tym przypadku pijaństwo, hałaśliwość, życie w brudzie, lenistwo, bierność, niszczytelstwo oraz zabobony. Imigrantom z zachodu zaś przypisywano takie wady jak: wyrachowanie, skąpstwo, egoizm, arogancja, niegościnnność, zamykanie się we własnym gronie oraz instrumentalne wykorzystywanie swojego pobytu na Ziemiach Zachodnich w celu zrobienia kariery lub osiągnięcia łatwego zarobku.

RÓŻNICE KULTUROWE

Stereotypy mają to do siebie, że najczęściej nie powstają całkowicie z niczego. Osadnicy ze wschodu i zachodu rzeczywiście różnili się między sobą², choć — jak wskazałem wyliczając cechy wspólne — nie były to różnice radykalne. Ponadto Wschód–Zachód nie była to jedyna oś rozróżniająca i nawet ludzie pochodzący z tej samej miejscowości mogli przecież mieć ze sobą mniej wspólnego niż z pewnymi przybyszami z drugiego końca kraju³.

Jeszcze w Polsce międzywojennej wschodnie tereny państwa, w odróżnieniu od zachodnich, nazywano „Polską B” lub nawet „Polską C” (Burszta 1967, s. 167). Wskazywało to przede wszystkim na ich cywilizacyjne (w znaczeniu kultury materialnej) „zapóźnienie”. Po przyjeździe na Ziemię Zachodnie różnica ta była wciąż zauważalna, choćby w postaci przywiezionego dobytku. Migranci z zachodu zazwyczaj nie przywozili ze sobą wiele, polegając bardziej na znajdujących i przywłaszczanych na miejscu (tzw. ponemieckich) przedmiotach. Przesiedleńcy ze wschodu znaleźli się w innej sytuacji, ponieważ musieli od razu i na stałe opuścić swoje dawne domy. Dlatego zabierali możliwie wiele ze sobą. Na Ziemiach Zachodnich okazywało się, że na przykład ich narzędzia pracy były przestarzałe. Gdy oni dbali o to, by zabrać ze sobą sierpy, na Ziemiach Zachodnich napotykali zmechanizowane maszyny rolnicze (Nowakowski 1967, s. 187).

Różniły się nie tylko sprzęty, ale też umiejętności ich wykorzystania. Trzymając się przykładu narzędzi rolniczych: osadnicy z zachodu mieli przeważnie wcześniejszy kontakt (choćby na robotach przymusowych w trakcie wojny)

² Kazimierz Żygulski (1967, s. 256) pisał zwięźle, że osadników różniły „[j]ęzyk, zwyczaje i obyczaje, poglądy i aspiracje, przesady i uprzedzenia, światopogląd i miary wartości”.

³ Gregor Thum (2008, s. 139) uznał, że dualizm wieś–miasto, a nie wschód–zachód, stanowił pierwszoplanową różnicę w społeczeństwach Ziem Zachodnich. Z kolei Tomasz Szarota (1969, s. 263) przychylił się do twierdzenia, że to klasy społeczne tworzyły główny podział osadników.

z maszynami, nawet jeśli sami ich nie posiadali, a dla przybyszy z Kresów były one dużo częściej pozbawione znaczenia i kontekstu. Pozostawiali je w szopach lub na podwórkach, gdzie całymi latami niszczały, ponieważ nikt nie potrafił lub nie chciał ich używać (Mach 1998).

Osadnicy wiejscy zmagali się też z różnicami krajobrazu oraz uprawianej gleby. Ziemia na nowym polskim zachodzie, w odróżnieniu od południowo-wschodnich czarnoziemów, wymagała większego nakładu inwestycji, łącznie z nawadnianiem i nawożeniem. Osadnicy z zachodu często byli przyzwyczajeni do takiego sposobu gospodarowania, ale we wciąż mniej „odczarowanych” dyspozycjach przesiedleńców ze wschodu takie zabiegi już się nie mieściły (Czekalski 1947, s. 21; Mach 1998, s. 99), a niskie plony prowadziły nie tylko do ubóstwa, lecz czasem także do uznania, że ich nowa ziemia musi być przeklęta.

Różnice cywilizacyjne dotyczyły nie tylko rolnictwa. Kierując się industrialnym mitem miasta, wielu dawnych mieszkańców wsi, przy okazji migracji przenosiło się do miast, licząc na łatwiejsze życie i „czystsza” pracę. Ich styl życia nie przystawał jednak do miejskiej kultury i krajobrazu (Turnau 1960, s. 274 i nast.). Większa część przybyszy zza nowej wschodniej granicy pochodziła właśnie ze wsi, co w połączeniu z ich relatywnie bardziej tradycyjnym wyposażeniem i zwyczajami tworzyło kontrast z nową przestrzenią. Jan Talaga (1981, s. 242) w swoich wspomnieniach narzekał na przykład na rustykalizację Wrocławia, w którym nawet w centrum hoduje się zwierzęta, pije wódkę w parkach, dzieci biegają bez dozoru itp. Winą za taki stan rzeczy obarczył przesiedleńców ze wschodu. Jeszcze bardziej jednoznacznie ocenił sytuację Aleksander Pietraszko (1963, s. 189): „Spora część ludzi, którzy osiedlili się na zachodzie, pochodziła zza Buga, gdzie panowało zacofanie i ciemnota, a dlatego w większości wypadków nie mieli pojęcia o technice i elektryczności”, po czym relacjonował zabawę dzieci, które ciągnęły za sobą po ulicy odkurzacz, tłumacząc, że to ich piesek. Autor tych wspomnień wykorzystał zresztą okazję i odkupił odkurzacz od ich rodziców, ciesząc się z dobrze zrobionego interesu.

Do różnic materialnych można dodać jeszcze przywieziony ze sobą ubiór. Ponieważ jest to element rzucający się w oczy, również był przyczyną postrzegania odmienności i ocen wartościujących. Stanisława Kołodyńska pisała na przykład o swojej klasie szkolnej, w której dzieci zza Buga nosiły walonki i chusty na głowach, a młodzież z poznańskiego „przejawiała większy postęp w ubiorze” (Kołodyńska 1976, s. 68–69). Ponadto osadników różniła specyficzna kuchnia. Inne, nieznanne dotąd potrawy dziwiły, ale w tym przypadku była to odmiennność względnie często pozytywnie waloryzowana.

Na pochodzenie oraz pozycję w nowej zbiorowości imigrantów nakłada się także kwestia uklasowania, które osadnicy przywozili wraz ze swoimi habitusami. Znowu najbardziej radykalną obcość wywoływała obecność chłopów w miastach, w których traktowano ich jako niepełnowartościowych mieszkańców. Pojawiały się także inne napięcia w stosunkach klasowych. Franciszek Owiak z Januszkowic na Podkarpaciu relacjonował: „Do dziś pamiętam jak

nas, z Małopolski, źle traktowali poznaniacy, bo oni przeważnie rzemieślnicy a my przeważnie to «łopaty»» (Owsiak 1976, s. 122). W dodatku społeczny porządek świata przesiedleńców przywieziony ze wschodu niejednokrotnie obejmował silną pamięć o szlacheckim pochodzeniu poszczególnych rodzin i nawet jeśli większość „panów” pochodziła ze zubożałych rodzin, to wciąż przestrzegano takiego wzorca tytułowania, co w odczuciu pochodzących z zachodu stanowiło zupełny anachronizm (Sadowski 2006, s. 123). Wśród ekspatriantów występowało generalnie silniejsze poczucie hierarchii, a postacią z największym autorytetem, zwłaszcza w społecznościach wiejskich, był ksiądz, który nieraz miał ostateczne zdanie wśród swoich parafian.

Religia, jak się wydaje, miała relatywnie większe znaczenie wśród pochodzących z Kresów. Przenikała dużo ściślej życie codzienne — przynajmniej na poziomie rytuału odwołującego się do wiary. Materialną pozostałością tych obyczajów są liczne na Ziemiach Zachodnich kapliczki maryjne stawiane przez przesiedleńców po 1945 roku w celu oswojenia krajobrazu. We wschodnich praktykach religijnych dostrzegano obrzędowość bardziej tradycyjną, elementy magiczne, obejmujące rytuały przejścia, celebrowanie dorocznych świąt oraz medycynę ludową (Kwaśniewski 1969, s. 67–95).

Poziom wykształcenia imigrantów niewątpliwie wiąże się z pochodzeniem klasowym, a na początku XX wieku wciąż istotne uwarunkowanie stanowiły w tym zakresie płeć i pochodzenie. W zachodniej Polsce osiągnęto relatywnie wyższy poziom wykształcenia, a przybysze ze wschodu relatywnie częściej nie mieli żadnego. Autorka pamiętnika o pseudonimie „Anka” opisała swoją pracę administracyjną przy przyjmowaniu transportów przesiedleńców ze wschodu:

„Przemęczone to wszystko, brudne, głodne, obdarte [...] Imiona żeńskie: Tekle, Filomeny. Męskie — Hilary, Gerwazy. W dodatku kobiety przeważnie nie umieją się podpisać, nie znają dokładnych dat urodzenia swoich i dzieci. Zapytane o datę urodzenia odpowiadają: «Ano panieńko, było to jakoś, jak my żęli żyto»” („Anka” 1967, s. 114).

Poza stwierdzeniem biedy i braku elementarnej edukacji przesiedleńców w powyższym opisie autorka sugeruje pewnego rodzaju egzotykę, która przejawia się nawet w przedziwnych, według jej sugestii, imionach.

Bardzo istotną odmiennością była gwara. Właśnie język najczęściej generował porównania do Niemców lub Rosjan, a idąc dalej — zarzuty o zniemczenie lub zruszczenie (Nowakowski 1967, s. 188). Stanisława Owsińska (1987, s. 110) pisała: „to jakaś Wieża Babel dziwnych języków. Inne akcenty, mowy, inne określenia. Jeden mówi putnia, drugi węborek, jeden szuka włoszczyzny, inna zakryszki, jedna szuka mesztów, drugi kamaszków”. Nawet jeśli chodziło o to samo, ciężko było się porozumieć. Z powodu nieumiejętności orientowania się w tej wielości gwara była bodaj najczęstszym przedmiotem kpín.

Za stereotypowym zarzucaniem kresowianom lenistwa stoi coś, co można nazwać brakiem etyki pracy w weberowskim rozumieniu. Jeśli w kulturze

osadników z dawnego zachodniego pogranicza istniał wymóg kapitalistycznej gospodarności i kalkulacji, a społecznie projektowany nowy „człowiek zachodni” miał poświęcać się pracy, to przesiedleńcy ze wschodu często traktowali swoje życie zawodowe drugorzędnie, nie podporządkowując się w nim „żelaznej klatce racjonalności”⁴. Dużo ważniejszą wartością dla dawnych kresowian stanowiło życie towarzyskie i rodzinne. We własnej grupie utrzymywali żywe kontakty, w których nieograniczona gościnność była głównym przykazaniem. Ich zachodnich sąsiadów zatrzażała właśnie ta ciągła otwartość, w której jakby nie znano sfery prywatności (Cofalka 2011, s. 16), a także wylewność we wzajemnych interakcjach i huczność obchodzenia świąt, uroczystości, a nawet zwykłych spotkań⁵.

DOMINACJA

Stereotypy powstające na bazie różnic dostarczały uproszczonego obrazu skomplikowanej rzeczywistości, z którego wywodzono postulaty dotyczące kształtowania porządku społeczno-politycznego na nowych ziemiach. Stereotypy określały przydatność przypisanych grupie cech do zajmowania określonej pozycji w polu społecznym. Nie kończyło się również na postulatach. Na Ziemiach Zachodnich, jako na terenie przedstawiającym „nowy świat” i porównywanym do amerykańskiego Dzikiego Zachodu, ze szczególnym zacięciem toczyła się walka o wszelkie formy kapitału społecznego.

Można zapewne zauważyć, że powyższy opis różnic kulturowych, taki jakiego mogłem dostarczyć, w wielu punktach jest katalogiem odstępstw eksternalizowanego przez wschodnich przesiedleńców świata od sposobu bycia migrantów z zachodu. Kulturę (w szerokim ujęciu) tych drugich dużo trudniej uchwycić, ponieważ rzadziej byli opisywani⁶. Ówczasie to zabuzanie oraz autochtoni stanowili problem lub sprawiali kłopot i w takiej konwencji narracji o nich odnajdujemy w wielu przekazach⁷. Dostrzegamy w ten sposób, że to właśnie kultura zachodnich osadników została postawiona na pozycjach normy (por. Kaźmierska 1999, s. 46). To, co oni znali i praktykowali, przybrało formę kanonu, do którego ich nowi sąsiedzi pochodzący ze wschodu mieli z czasem „dorównywać”⁸. Jeśli taka konieczność wzorowania się mogłaby być uzasadniona z uwagi na cywilizacyjne umiejętności posługiwania się

⁴ Józef Czekalski (1947, s. 21) mówił w tym kontekście o „granicy instynktu pracy”.

⁵ W fascynująco przerysowany sposób przedstawił taki sposób bycia Marian Pilot (2010, s. 142–145), opisując w swojej powieści *Pióropusz* zabużańską rodzinę Krajonków.

⁶ Nawet w naukowych analizach ograniczano się często do przypisania im jakiejś lepszości, wyższości czy też rozwojowości (Burszta 1967, s. 151).

⁷ W prasie z okresu można wyróżnić nurt materiałów, w których próbuje się brać ekspatriantów w obronę (Rymusza 1945, s. 11; Franczak 1946, s. 7; Blaski... 1946, s. 3).

⁸ Ewolucjonistycznym określeniem „dorównywać” posługiwał się na przykład Józef Burszta (1967, s. 152).

pewnymi urządzeniami technicznymi oraz bardziej kompetentne funkcjonowanie w pozostawionym przez Niemców krajobrazie kulturowym, to przełożenie tego imperatywu na stosunki społeczne, zwyczaje oraz świat wartości należy uznać za przejaw przemocy symbolicznej.

RÓŻNICE HISTORYCZNE

W celu przynajmniej zdawkowej dekonstrukcji opozycji między osadnikami ze wschodu i z zachodu trzeba zaznaczyć, że różniły ich nie tylko cechy kulturowe (będące najwyraźniejszym przedmiotem esencjalizacji), lecz także typowo historyczne okoliczności migracji. Generalizując można powiedzieć, że osadnikom z zachodu przysługiwała rola migrantów zarobkowych, podczas gdy przesiedleńcy ze wschodu przypominają uciekinierów tworzących po wojnie diasporę.

Ci pierwsi wybierali się na Ziemię Zachodnie po dokonaniu względnie dobrowolnej decyzji. Wyjeżdżali z określonymi oczekiwaniami: po ziemię, po mieszkanie, po pracę, po przygodę, po miłość. Początkowo migrantami często byli mężczyźni, którzy jechali na rozeznanie i ewentualnie dopiero później sprowadzali swoje rodziny. Część z nich nie miała w ogóle takich planów i na Ziemię Zachodnie jechali tylko „na szaber”, to znaczy plądrowali opuszczone domy i sprzedawali pozyskane z nich przedmioty (Zaremba 2012, s. 275 i nast.). Z zachodniej Polski generalnie wyjeżdżali więc ci, którzy skłonni byli podjąć początkowe ryzyko, ale nawet jeśli nie znaleźli tego, czego poszukiwali, zawsze mogli wrócić do poprzedniego miejsca zamieszkania.

W odróżnieniu od nich osadnicy zza Buga nie mieli dokąd wracać. Decyzje o migracji podejmowali pod presją (Borkowicz 1998), po czym musieli opuścić swoje domy na zawsze i wraz z całą rodziną. Jechali na nowe ziemie raczej z poczuciem utraty niż z nadzieją i zapałem budowania nowego życia. Często latami wyczekiwali jeszcze aż ten niedorzeczny dla nich stan (wciąż traktowany jako tymczasowy) zakończy się i będą mogli wrócić na swoje Kresy, które coraz bardziej reifikowali w konwencji raju utraconego (Topp 2010). Nic dziwnego, że nie zawsze przykładali się do pracy i inwestowania na Ziemiach Zachodnich, skoro nie uznawali ich za swoje. Krajobraz kulturowy niemieckich miejscowości, tak odmienny od kresowego, zwielokrotniał jeszcze tę obcość.

Trzeba też zauważyć, że duży wpływ na akceptację swojego nowego położenia miało pierwszeństwo przyjazdu. Transporty „repatriacyjne” na większą skalę zaczęto organizować dopiero w drugiej połowie 1945 roku, a migranci z zachodu przyjeżdżali na Ziemię Zachodnie na własną rękę już od zimy. Zazwyczaj to właśnie ci drudzy wprowadzali się do najlepszych domów, wybierali z nich najbardziej wartościowe sprzęty i przedmioty, a w końcu obejmowali najbardziej lukratywne miejsca pracy oraz najbardziej prestiżowe stanowiska. Czasem oskarżali później przybyszy ze wschodu o to, że przyjechali już na go-

towe. Rzeczywiście ci drudzy przybywali do świata, w którym najważniejsze formy kapitału zostały już rozdzielone. Na pewno trudno tu mówić o równym starciu. Przesiedleńcy z Kresów po przybyciu często koczowali na dworcach, nie mogąc znaleźć sobie w miejscowości niezniszczonego mieszkania, po czym wprowadzali się do wyszabrowanych już przez ich rodaków domów, a poszukując pracy narzekali na przykład na „koterię wielkopolską” (Sadowski 2005, s. 138), która opanowała całość władzy na miejscu.

Przybyszy różniły odmienne doświadczenia wojenne. Przede wszystkim w 1939 roku jedni i drudzy znaleźli się pod dwiema różnymi okupacjami. Mając innego najbliższego wroga, nieco inaczej kształtowali swoje postawy, inaczej sami siebie określali, doświadczali innych opresji, obawiali się różnych rzeczy, a w końcu stawiali inny rodzaj oporu. Dla niektórych mieszkańców Kresów hitlerowska operacja Barbarossa z 1941 roku oznaczała wyzwolenie (Kaźmierska 1999), podczas gdy na zachodzie na takie wyzwolenie czekano jeszcze do roku 1944 lub 1945, a rolę wyzwoliciela spełniała w tym przypadku Armia Czerwona. Konsekwencją tych doświadczeń był stosunek osadników Ziemi Zachodnich do aktualnej polityki. Przesiedleńców ze wschodu czasem podejrzewano o to, że są wysłanymi przez Związek Radziecki aparatczykami (jak widać, sam kierunek wschodni kojarzono politycznie jednoznacznie), tymczasem to właśnie oni wyrażali większy sceptycyzm wobec socjalistycznej utopii, ponieważ w czasie okupacji mieli okazję doświadczyć funkcjonowania takiego ustroju. W dodatku to właśnie główny sojusznik powojennego państwa polskiego — Związek Radziecki — zagarnął następnie Kresy Wschodnie, uruchamiając exodus polskich ekspatriantów.

Wszystkie te różnice historycznego kontekstu osiedlania się na Ziemiach Zachodnich przekładały się na różnice materialne w poziomie nowego życia. Przekładały się także na odmienne motywacje poszczególnych grup osadników, przy czym charakter ich aktywności odzwierciedlał się w reifikujących stereotypach, takich jak leniwi–pracowici, niezaradni–sprytni, zacofani–postępowi.

Wszystkie reprezentacje wschodu i zachodu utworzone w trakcie spotkania ich (rzeczywistych i wyobrażonych) nosicieli na Ziemiach Zachodnich przynajmniej pod pewnymi względami przypominają pojęcia dyskursywne orientalizmu oraz okcydentalizmu. Terminy i narzędzia badawcze nurtów naukowych zajmujących się takimi formacjami powinny więc, moim zdaniem, na stałe wejść do praktyk opisu powojennych migracji.

WSCHÓD I ZACHÓD ODTWORZONE

W podsumowaniu chcę stwierdzić, że wbrew szczytnym celom i pracowitym projektom planistów dawny Zachód i Wschód na nowych Ziemiach Zachodnich nie tyle scaliły się tworząc przy tym nową jakość, ile raczej zderzyły się ze sobą w pierwszym okresie, wywołując zarazem wielorakie napięcia. Przewiezione z poprzedniego miejsca i wcześniejszego życia tradycje okazały

się dość trwale i utrudniały wzajemne kontakty. Zamiast narodowej solidarności przesiedleńcy ze wschodu i migranci z zachodu przejawiali ograniczone wzajemne zaufanie i często izolowali się we własnych, względnie niewielkich grupach. Pomędzy obydwoma zbiorowościami od początku widoczna była rywalizacja materialna, a także symboliczna — w zakresie tworzenia hierarchii społecznej, hierarchii zwyczajów, hierarchii wartości, a także stosunków dominacji, co przełożyło się także na odmienną pamięć zbiorową obu grup (Każmierska 1999).

Zanim osadnicy Ziem Zachodnich weszli w proces integracji i zaczęli żywić poczucie wspólnoty oraz dostrzegli łączącą ich wszystkich tożsamość, Wschód i Zachód zostały odtworzone jako funkcjonalny stereotyp, pozwalający uporządkować nową, otaczającą ich rzeczywistość według znanych wcześniej wyznaczników.

BIBLIOGRAFIA

- „Anka”, 1963, *Wrosliśmy tutaj korzeniami*, w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki (red.), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Blaski..., 1946, *Blaski i cienie osadnictwa na Dolnym Śląsku*, „Pionier. Dziennik Dolno-Śląski”, nr 90 z 16 kwietnia.
- Berting Jan, Villain-Gandossi Christiane, 1995, *Rola i znaczenie stereotypów narodowych w stosunkach międzynarodowych: podejście interdyscyplinarne*, tłum. Jadwiga Piątkowska, w: *Narody i stereotypy*, Teresa Walas (red.), Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków.
- Bobako Monika, 2010, *Demokracja wobec różnicy. Multikulturalizm i feminizm w perspektywie polityki uznania*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Borkowicz Jacek, 1998, *Wygnańcy i wypędzeni*, w: *Kompleks wypędzenia*, Włodzimierz Borodziej, Artur Hajnicz (red.), Znak, Kraków.
- Bukowiecka Natalia, 1945, *Drugi etap*, „Ziemia Lubuska”, nr 4 z 28 października.
- Buławski Rajmund, 1945, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziem Odzyskanych*, w: *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 30 VII – 1 VIII 1945 r.*, z. 2, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, Kraków.
- Burszta Józef, 1967, *Kategorie ludności*, w: *Przemiany społeczne na Ziemach Zachodnich*, Władysław Markiewicz, Paweł Rybicki (red.), Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań.
- Cofałka Jan, 2011, *Ślązacy i Kresowiaczy*, Scholar, Warszawa.
- Czekalski J., 1947, głos w dyskusji, w: *IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 18–21 XII 1946 r.*, z. 2: *Problemy demograficzne, socjologiczne i kulturalne*, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, Kraków.
- Dobrowolski Kazimierz, 1945, *Uwagi o osadnictwie ziem zachodnich*, w: *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 30 VII – 1 VIII 1945 r.*, z. 3: *Zagadnienia ogólne osadnictwa ziem odzyskanych*, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, Kraków.
- Dobrowolski Kazimierz, 1970, *Kilka propozycji w sprawie organizacji osadnictwa*, w: *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór tekstów*, Andrzej Kwilecki (wyb.), Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań.
- Dulczewski Zygmunt, 1964, *Społeczne aspekty migracji na Ziemach Zachodnich*, Instytut Zachodni, Poznań.
- Franczak Jan, 1946, *Głos skargi repatrianta*, „Polska Zachodnia”, nr 20.

- Hahn Han Henning, 2008, *Stereotyp — Geschichte — Mythos. Überlegungen zur historischen Stereotypenforschung*, w: *Erinnerungsorte, Mythen und Stereotypen in Europa. Miejsca pamięci, mity i stereotypy w Europie*, Heidi Hein-Kircher, Jarosław Suchoples, Hans Henning Hahn (red.), Atut, Wrocław.
- Kaźmierska Kaja, 1999, *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Kiełczewska Maria, Gluck Leopold, 1945, *Zagadnienie akcji migracyjnej na Ziemiach Zachodnich*, „Przełęcz Zachodni”, t. 1.
- Kołodźńska Stanisława, 1976, *Trzeba walczyć o zmiany na lepsze...*, w: *Mój dom nad Odrą*, t. 5, Zygmunt Dulczewski (oprac.), Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra.
- Kosiński Leszek, 1967, *Przeobrażenia demograficzne*, w: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, Władysław Markiewicz, Paweł Rybicki (red.), Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań.
- Kwaśniewski Krzysztof, 1969, *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po drugiej wojnie światowej*, PWN, Wrocław.
- Mach Zdzisław, 1998, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Universitas, Kraków.
- Nowakowski Stefan, 1967, *Procesy adaptacji i integracji w środowisku wiejskim i miejskim Ziemi Zachodnich*, w: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, Władysław Markiewicz, Paweł Rybicki (red.), Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań.
- Owsiak Franciszek, 1976, *Częstka mojej rzeczywistości głogowskiej...*, w: *Mój dom nad Odrą*, t. 5, Zygmunt Dulczewski (oprac.), Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra.
- Owsińska Stanisława, 1987, *Tworzy się nowe*, w: *Wiosna na rumowisku i inne wspomnienia pionierów*, Zdzisław Linkowski (oprac.), Gorzowskie Towarzystwo Kultury, Gorzów Wielkopolski.
- Pietkiewicz Stanisław, Orlicz Michał, 1945, *Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na ziemię odzyskane*, w: *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych 30 VII – 1 VIII 1945 r.*, z. 3: *Zagadnienia ogólne osadnictwa ziem odzyskanych*, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, Kraków.
- Pietraszko Aleksander, 1963, *Osadnik wojskowy*, w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki (red.), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Pilot Marian, 2010, *Pióropusz*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Rymsza Kazimierz, 1945, *Repatrianci w służbie Ojczyzny*, „Polska Zachodnia”, nr 4.
- Sadowski Wojciech, 2005, *Zabużańskie (kresowe) korzenie w kulturze gorzowskiej*, w: *Gorzów Wielkopolski w 60-lecie 1945–2005*, Dariusz Aleksander Rymar, Juliusz Sikorski (red.), Urząd Miasta Gorzowa, Gorzów Wielkopolski.
- Sadowski Wojciech, 2006, *Obyczajowość kresowa w świetle publikacji i wspomnień ludności osiadłej w mieście i rejonie Gorzowa Wielkopolskiego*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny”, nr 13.
- Samborski J., 1945, *Arka Noego*, „Polska Zachodnia”, nr 17.
- Smolarkiewicz Elżbieta, 2010, *„Przerwana” tożsamość. Odtwarzanie i tworzenie tożsamości w społecznościach postmigracyjnych*, Wydawnictwo UAM, Poznań.
- Szarota Tomasz, 1969, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Ossolineum, Wrocław.
- Talaga Jan, 1981, *Moja więź z Wrocławiem*, w: *Tu jest nasza Ojczyzna. Z pamiętników mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych*, Bronisław Gołębiowski (oprac.), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Thum Gregor, 2008, *Obce miasto — Wrocław 1945 i potem*, tłum. Małgorzata Słabicka, Via Nova, Wrocław.
- Tomczak Maria, 2006, *Obraz osadników w prasie i publicystyce polskiej*, w: *Ziemię Odzyskane / Ziemię Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, Andrzej Sakson (red.), Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań.
- Topp Izolda, 2010, *Pamięć i nostalgia. Sentymentalne podróże Dolnoślązaków na Kresy*, „Kultura Współczesna”, nr 1.

- Tumolska Halina, 2000, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945–2000)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Turnau Irena, 1960, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań.
- Zaremba Marcin, 2012, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Znak, Kraków.
- Żygulski Kazimierz, 1967, *Ziemie Zachodnie w życiu kulturalnym Polski*, w: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, Władysław Markiewicz, Paweł Rybicki (red.), Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań.

THE SHIFTING AND RECONSTRUCTING OF EAST AND WEST:
THE EMERGENCE OF A POST-MIGRATION SOCIETY
IN POLAND'S WESTERN AND NORTHERN TERRITORIES

Summary

This article aims to synthesize the discussion of post-war migration in the Western and Northern Territories acquired by Poland. The main axis of consideration is the meeting of settlers coming from the east and west of the pre-war state. In spite of the centralized plans for resettlement and optimistic hopes, the Western and Northern Territories were first an area of conflict and only later an area of long-lasting integration. Living together revealed that the arrivals from the east and west differed from one another to a large degree, and this produced tension that was observable in their ways of referring to each other, their stereotypes and social images, and in their access to various forms of capital in the new location. The lifestyle of the migrants from Poland's former west clearly achieved the status of the obligatory cultural norm, and the settlers from the former eastern lands were obliged to adapt themselves. The author proposes using the ideas of orientalization and occidentalization to describe these complicated mutual relations.

Key words / słowa kluczowe

Poland's Western and Northern Territories / Ziemie Zachodnie; resettlement / przesiedlenia; migration / migracja; West / Zachód; East / Wschód; dominance / dominacja